

Dorota SAMBORSKA-KUKUĆ  
Uniwersytet Łódzki

## Leona Platera droga do bohaterstwa. Z dziejów powstania styczniowego za Dźwiną

Spolonizowany, inflancki ród Platerów w powszechnej świadomości narodowej kojarzy się głównie, o ile nie wyłącznie, z Emilią Plater, poległą w powstaniu listopadowym bohaterską dziewczyną, rozślawioną przez Mickiewiczowską *Śmierć pułkownika*. Liczne o niej prace, nie zawsze oparte na prawdzie historycznej, ale z uwagi na spektakularny charakter jej dziejów raczej na mitach i legendach, utrwaliły barwny wizerunek kobiety-żołnierza<sup>1</sup>, usuwając w cień pamięć o innym Platerze związanym z wydarzeniami na zadźwińskiej prowincji z wiosny 1863 roku.

Słabo, jak dotąd, rozpoznane w piśmiennictwie historycznym<sup>2</sup> wypadki z okresu powstania styczniowego na terytorium Inflant Polskich sprowadzają się, nie licząc udaremnionych przygotowań w Marienhauzie (u szambelana Antoniego Rycka) oraz Wyszkach (u Stanisława Mohła), do jednorazowej, ale brawurowej akcji pod Krasławiem. W połowie kwietnia oddział polski dowodzony przez hrabiego Leona Platera złożony z pół setki ochotników dokonał napadu na rządowy transport broni i amunicji. Kilku eskortujących poniosło śmierć. Zamieszanie to dało początek żywiołowym ruchom społecznym. Chłopstwo (katolicy Łotysze), a zwłaszcza starowiercy (chłopi rosyjscy, którzy przed prześladowaniami znaleźli schronienie w okolicach Krasławia), ruszyło szturmem na dwory ziemiańskie, grabiąc je, paląc i mordując ich mieszkańców. Wkrótce

<sup>1</sup> Dekonstrukcję mitu Emilii Plater przeprowadza brawurowo Józef Bachórz, *O Emilii Plater i „Śmierci pułkownika”*. *Narodziny i dzieje legendy*, [w:] tegoż, *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*, Gdańsk 2003.

<sup>2</sup> Zob. W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, t. 3, Kraków 1902, s. 50–60; por. B. Breżgo, *Z dziejów powstania 1863 r. na Inflantach*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, Lwów 1925; D. Fajnhauz, *1863. Litwa i Białoruś*, Warszawa 1999.

dzięki polowaniu na powstańców udało się Rosji rozbić oddział polski; przywódcy zostali ukarani śmiercią lub zesłani w głąb Rosji, ocalałe z pożogi dwory polskie skonfiskowano lub zasekwestrowano, a mieszkańców prowincji obłożono surowymi karami. Taka była oficjalna wersja wydarzeń utrwalona w źródłach i przekazach. Wersja wygodna dla Rosji, która w sposób ewidentny sprowokowała ten samobójczy zryw powstańczy, a potem wyreżyserowała chłopską rebelię, aby zmieść z terytorium Inflant polskie dwory i wypędzić lub uwięzić zamieszkujących tam polskich ziemian<sup>3</sup>. Penetracja rękopiśmiennych źródeł oraz lektura wspomnień naocznych świadków pozwoliły na, w miarę obiektywne, a przynajmniej ramowe ustalenia co do faktycznego przebiegu i okoliczności zdarzeń kwietniowo-majowych 1863 r., których bohaterem, a raczej ofiarą, stał się potomek arystokratycznego rodu – Leon Plater<sup>4</sup>.

Najwięcej szczegółów dostarcza wydana w 1939 roku 33-stronicowa książeczka bratanka i imiennika powstańca, księdza Platera<sup>5</sup>, która stanowi zbiór zasłyszanych od rodziny opowieści oraz obficie cytowanych wspomnień (m.in. z minipamiętnika *Wspomnienie z 1863 roku*<sup>6</sup>) starszego brata Leona – Eugeniusza. Rodzeństwo Platerów było bardzo zaangażowane w rejestrowanie zdarzeń z czasu powstania swojej prowincji, oprócz wspomnień wymienić należy napisany przez Ludwikę Platerównę w latach 70. *Dramat bez nazwy*<sup>7</sup>, całkowicie poświęcony tejże tematyce. Rodzinne zapiski, mając charakter martyrologiczno-gloryfikacyjny, wymagają sprostowań w miejscach przesyconych subiektywizmem, ale również naznaczonych nieświadomością autorów. Obszernymi i ważnymi głosami osób bezstronnych są przede wszystkim publikowane anonimowo na łamach „Przeglądu Poznańskiego” *Listy z Inflant Polskich*<sup>8</sup> pisane od 3/15 kwietnia 1863 do 28 listopada/10 grudnia<sup>9</sup> oraz *Pamiętniki Kazimierza Bujnickiego*<sup>10</sup>, który zaangażowany poprzez udział syna w ruchy powstańcze opowiada

<sup>3</sup> E. Jekabson, *Stosunki polsko-łotewskie na przestrzeni dziejów*, [w:] *Polacy na Łotwie*, red. E. Walewander, Lublin 1993, s. 31.

<sup>4</sup> D. Samborska-Kukuć, *Wydarzenia 1863 roku w Inflantach Polskich w relacjach i wspomnieniach*, „Zapiski Historyczne” 2008, z. 4; teźże, *1863. gada Poļu sacelšanās notikumi Latgalē aculiecinieku liecībās un atmiņās*, przeł. E. Jekabsons, „Latvijas Vestures Instituta Zurnals”, 2012, z. 3.

<sup>5</sup> L. Broel Plater, *Leon hr. Plater – bohater powstania 1863 roku w Inflantach Polskich*, Lwów 1939. Praca ta stała się podstawą streszczenia J. Krajniaka (*Bohater powstania styczniowego w Inflantach Polskich*, „Mówią Wieki” 1990, nr 10), powielającego błędy i niedomówienia utrwalone w literaturze przedmiotu.

<sup>6</sup> E. Plater, *Wspomnienie z 1863 roku*, [w:] *Z okolic Dźwiny. Księga zbiorowa*, Witebsk 1912, toż wydane samodzielnie jako broszura *Powstanie na Inflantach Polskich i śmierć Leona Platera w 1863 roku. Ze wspomnień*, Poznań 1922.

<sup>7</sup> Pierwodruk *Dramatu bez nazwy* znajduje się w „Przeglądzie Polskim” 1875, wydanie książkowe pochodzi z r. 1893.

<sup>8</sup> *Listy z Inflant Polskich*, „Przegląd Poznański” 1863, t. 36, s. 221–240.

<sup>9</sup> Wersja rękopiśmienna *Listów* znajduje się w Bibliotece Polskiej w Paryżu, sygn. 545.

<sup>10</sup> Kazimierz Bujnicki (1788–1878) – animator ruchu umysłowego w Inflantach w poł. XIX wieku, pisarz, autor wielotomowych powieści obyczajowych o życiu ziemiaństwa w Łatgalii (także

o zdarzeniach, nie szczędząc detali. Garść nowych szczegółów zawierają: niepublikowany memuar Kazimierza Girdwoyni<sup>11</sup>, wspomnienia Stanisława Manteuffla-Szoega<sup>12</sup> oraz reminiscencje księdza Józefa Borodzicza [Aleksandra Mohla]<sup>13</sup> i fragmenty z pamiętnika Jakuba Gieysztor<sup>14</sup>.

Leon Joachim Błażej Broel Plater urodził się w Kombulu 3/15 listopada (lub 15 lutego) 1836 roku jako najmłodszy syn hrabiego Józefa Kazimierza Donata Platera (1796–1852) oraz Antoniny z Pereświt-Sołtanów Platerowej (1800–1871)<sup>15</sup>, rodziny ultrakatolickiej o tradycjach patriotycznych (ojciec wskutek pomocy, jakiej udzielił powstańcom 1830, został zesłany do Smoleńska). Józef Plater, marszałek szlachty powiatu rzeżyckiego, był człowiekiem przedsiębiorczym, światłym, o wielkiej kulturze. Zgromadził w Kombulu ogromną bibliotekę z XVI-wiecznymi unikatami<sup>16</sup> i założył znany później w całych Inflantach park z kilkunastoma gatunkami drzew. Wybitny znawca rolnictwa i pisarz kierujący praktyczne porady dla ludu, którego był przyjacielem, wydał w Wilnie efemerydy: „Rocznik Gospodarski” (1839), „Czytelnię dla Służących” (1842) oraz „Czytanie na Dni Niedzielne i Świąteczne” (1845), współpracował z „Athenaeum” i „Tygodnikiem Petersburskim” oraz z lokalnym pismem „Rubon”. Rodzina Józefa i Antoniny Platerów była jednak dość nietypowa. Tradycją było tu: po pierwsze – uprawianie literatury, po drugie – niezawieranie małżeństw. Większość Platerów z linii kombulskiej pisała i wydawała<sup>17</sup>, prawie wszyscy pozostawali w stanie wolnym. Leon podporządkował się drugiemu prawu, o pierwsze nie dbał. Z zapisków rodzinnych można odnieść wrażenie, że nie miał zamiłowania do zdobywania wiedzy, a intelektualny tryb życia nie był jego marzeniem. Jako mały chłopiec przebywał kilka miesięcy z ojcem oraz bratem Michałem i siostrą Heleną w Smoleńsku (od lipca 1843 do marca 1844)<sup>18</sup>. Uczył się (od 1850 r.) w gimnazjum w Rydze, ale nauka mu nie szła, zwłaszcza zaś wykazywał rażąco brak zdolności do nauk ścisłych, przejawiał natomiast predyspozycje

---

powieści historycznej z XVII wieku *Pamiętniki księdza Jordana*), wydawca „Rubona”, tłumacz. Zrekonstruowany raptularz wspomnień pt. *Pamiętniki (1795–1875)*, wstęp i oprac. P. Bukowiec, Kraków 2001, uznany za zaginiony, został odnaleziony w 1999 w Rydze.

<sup>11</sup> K. Girdwoyn, *Pamiętnik doprowadzony do roku 1876*, rkps BN II 6461.

<sup>12</sup> S. Manteuffel-Szoega, *Ze wspomnień*, [w:] *Inflanty, Inflanty. Wspomnienia rodzinne*, zebrał R. Manteuffel-Szoega, oprac. Z. Szopiński, Warszawa 1991.

<sup>13</sup> J. Borodzicz [Aleksander Mohl], *Pod wozem i na wozie [...] czyli kilka lat pracy duszpasterskiej na Litwie, Białej Rusi i w głębi Rosji*, Kraków 1911 oraz tegoż, *Kartka z dziejów Inflant Polskich*, Chrzanów 1911.

<sup>14</sup> J. Gieysztor, *Pamiętniki*, t. 1, Wilno 1921.

<sup>15</sup> S. Konarski, *Platerowie*, Buenos Aires – Paryż 1967, s. 113.

<sup>16</sup> R. Aftanazy, *Kombul*, [hasło w:] *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 3, Wrocław 1992, s. 316–317.

<sup>17</sup> Zob. D. Samborska-Kukuć, *Działalność literacka Platerów kombulskich – rekonesans*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 3: *Inflanty Polskie*, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2012.

<sup>18</sup> J. Plater, *Moje notatki od 1843 roku*, „Athenaeum” 1847, t. 2, s. 156, 181.

techniczne i upodobanie w pracach ręcznych. Tylko dzięki pilnemu nadzorowi starszego brata Augusta, Leon poradził sobie w pierwszych latach edukacji, wkrótce jednak, nie mogąc sprostać wymaganiom ryskiego gimnazjum, został przeniesiony do szkoły w Mitawie, którą udało mu się szczęśliwie ukończyć.

Po śmierci ojca, osiągnąwszy pełnoletniość, tj. ok. 1854 roku, odziedziczył majątek Kazanów (w pół drogi pomiędzy Krasławiem i Kombulem), gdzie założył i sam skonstruował warsztat tokarski. Pozbawiony niemal zupełnie rodowej dumy, nawiązywał bliskie, poufale i zażyłe kontakty ze służbą dworską, a nawet chłopami. Czas wypełniały mu polowania, na które jeździł z prawdziwą pasją. Tryb życia oraz pogodne, beztroskie usposobienie zjednywały mu przyjaciół i sprawiały, że był lubiany przez wszystkich. Taki *modus vivendi* prowadził Plater przez blisko dziesięć lat, ani myśląc, jak większość jego rodzeństwa, o założeniu rodziny.

Sielankę wiejskiego życia zamąciły niepokoje zapowiadające ruchy społeczne i narodowe. Nastroje patriotyczne splotły się z okolicznościami uwłaszczeniowymi. Gdy bogate ziemiaństwo sprzeciwiło się postanowieniom Rządu Tymczasowego Polskiego, który zabronił ziemianom obierać pańszczyznę i serwituty, walka narodowowyzwoleńcza Polaków i możliwość wskrzeszenia Rzeczypospolitej zaczęła kojarzyć się chłopom ze wzmocnieniem władzy panów i jeszcze większym uciskiem. Wystąpienie przeciw Rosji nie postrzegali włościanie jako próby narodowego wyzwolenia się, ale przeciwnie, jako krok panów ku uzyskaniu przywilejów i władzy nad warstwą chłopską. A głośne obietnice rządu rosyjskiego podsycaly tylko niechęć ku „tyranom” z sąsiedniego dworu.

Ziemiaństwo inflanckie sympatyzowało ze stronnictwem Białych, żywiąc przekonanie o zbyt słabości narodu polskiego wobec Rosji, dzieląc sądy o konieczności uprzedniego gruntownego wzmocnienia się i starannego zorganizowania, także w związku ze skomplikowaną sytuacją społeczną i coraz częściej manifestowaną (nie tylko skrycie) niechęcią okolicznych włościan. Bracia Leona Platera oraz zdecydowana większość szlachty prowincji stała na stanowisku wstrzeźliwości wobec radykalnych posunięć i przestrzegała przed otwartym buntem, mogącym przynieść same szkody. Tę rezerwę potęgowała niezwykle ożywiona i podejrzana dla wielu działalność przybyłego wiosną do Inflant Józefa Ponseta, emisariusza występującego pod pseudonimem „Dembowski”.

Tożsamość Ponseta nie jest jednoznaczna. Walery Przyborowski, na którego powołuje się ksiądz Plater w swojej broszurze o stryju, pisze, że Ponset został wysłany do Inflant i przez Wydział zarządzający prowincjami Litwy mianowany komisarzem, ponieważ z uwagi na jego radykalne, rewolucyjne „czerwone” poglądy był w Wilnie niewygodny<sup>19</sup>. Podejrzliwi wobec emisariusza są Ludwika i Eugeniusz Platerowie. We *Wspomnieniu z 1863 roku* czytamy taką jego charakterystykę: „zręczny i przystojny młodzieniec, bardzo pewny siebie i umiejący

<sup>19</sup> W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, s. 51, por. L. Plater, *Leon hr. Plater...*, s. 10.

zaimponować; robił propagandę i bywał przeważnie w domach, w których mógł rachować na większe poparcie; rozsądniejszych zaś i tych, o których wiadomo było, że ogólnego nie podzielali szału i przeciwni byli miejscowemu powstaniu, unikał<sup>20</sup> i nazywał pogardliwie targowiczaniem. W *Dramacie bez nazwy* pojawia się – jako Jozefat – zawsze wtedy, gdy stać się ma jakieś nieszczęście, jest złym duchem wprowadzającym chaos w spokojne życie Inflantczyków.

Ponset szybko zaprzyjaźnił się z rodziną znanego w okolicy literata, Kazimierza Bujnickiego, gościł w Dubnie, w domu jego wnuczek, sióstr Benisławskich<sup>21</sup>, a z jedną z nich, młodą wdówką Ludwiką, miał romans. W końcu wszedł w bliższe kontakty z najmłodszym synem Bujnickiego – Zygmuntem, uważanym powszechnie za niezbyt inteligentnego miejscowego rozrabiakę o niechlubnej przeszłości wojskowej<sup>22</sup>. Posługując się wzniosłą retoryką romantyczną i igrając ze skłonnyimi do poddawania się emocjom młodymi ludźmi, przekonał Ponset do sprawy grupę zapaleńców i roztoczył przed nimi wizję powszechnej szczęśliwości w granicach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, zapewniał również o możliwości uzyskania wolności z pomocą Francji. Gdy nie wszystkich argumenty te przekonywały, uciekał się do przymusu – wciągał do spisku pod przysięgą, a potem pod groźbą kary śmierci zmuszał do wykonywania zadań. Nie inaczej było z rozkazem dla Leona Platera, człowieka – jak określa go brat – miękkiego i słabego charakteru. Ponset od pierwszych chwil przybycia na teren Inflant zabiegał o wciągnięcie hrabiego z Kazanowa do organizowanego tu powstania. Początkowo projekt ten udawał się Ponsetowi, ale gdy Leon, pod wpływem rozmów z braćmi i zaniepokojenia coraz bardziej agresywnymi zachowaniami miejscowych starowierców rosyjskich, postanowił, zamiast na miejscu organizować ruch powstańczy, przedrzeć się ze służbą na Litwę i połączyć z partią Ludwika Narbutta, otrzymał nakaz

pod groźbą natychmiastowej śmierci, gdyby nie posłuchał, aby się w przeciągu paru dni przyłączył do partii [...] Bujnickiego, mającej w lesie Bałtyńskim, na pocztowej drodze, napaść na transport rządowy broni, konwojowany z fortecy dyneburskiej do Dżisny, odebrać broń, przedostać się przez Wyski, majątek mianowanego naczelnikiem powiatu Stanisława Mohla, gdzie miały czekać przygotowane konie dla powstańców, za Dźwinę, na Litwę<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> E. Plater, *Wspomnienie z 1863 roku...*, s. 102.

<sup>21</sup> W Dubnie mieszkały wnuczki Kazimierza Bujnickiego, córki Marii z Bujnickich i Urbana Benisławskiego: Aniela (żona Jana Manteuffla, brata Gustawa), Helena i Maria (żony braci Zalewskich) oraz Ludwika, wdowa po N.

<sup>22</sup> Zygmunt Bujnicki (ok. 1825 – po 1878) – zdymisjonowany kapitan kawalerii w wojsku rosyjskim. Jego ojciec oględnie wspomina o „wielkim niepowodzeniu”, jakie poniósł Zygmunt „z własnej winy”, a tylko protekcja Jana Suchozaneta wybawiła go z opresji i oszczędziła konsekwencji (K. Bujnicki, *Pamiętniki*, s. 226). Był Bujnicki jednym z niewielu ochotników-powstańców, mających jako takie przygotowanie wojskowe.

<sup>23</sup> E. Plater, *Wspomnienie z 1863 roku...*, s. 103.

Od tej chwili wypadki potoczą się błyskawicznie. W sobotę 13/25 kwietnia oddział insurgentów, dowodzony przez Zygmunta Bujnickiego, dokonuje owego planowanego napadu, w którym bierze udział i Plater. Broń udaje się odbić, a kilku eskortujących zostaje rannych, może nawet zabitych<sup>24</sup>. Fatalna organizacja akcji skutkuje ucieczką paru Rosjan, którzy przedarli się do Krasławia, zaczęli rozgłaszać o napadzie i zidentyfikują powstańców. Po skończonej akcji uczestnicy rozpraszają się po okolicznych lasach. Plater wraz ze swoimi ludźmi ma jednak zostać na miejscu i udzielić pierwszej pomocy rannym, co skutkuje znacznym opóźnieniem jego ucieczki. Tymczasem podbuntowani przez Rosjan chłopcy, zebrawszy się w uzbrojone grupy, tropią powstańców i odstawiają ich w wyznaczone na więzienia miejsca, przy tym napadają na dwory, które puszczają z dymem, nie oszczędzając ich mieszkańców<sup>25</sup>. Rozwścieczona i żądna krwi masa chłopska chętnie wyręcza zaborcę również w dokonywaniu egzekucji. Ofiarą tłumy włościan pada i Leon Plater, gdy osamotniony usiłuje przedostać się do Wyszek. Zostaje pojmany, związany i doprowadzony do stacji dubieńskiej do generała Pawła Szuwałowa. Podczas przesłuchania bierze całą winę na siebie, ochraniając prawdziwego dowódcę, Bujnickiego. Wskutek rezultatów wstępnego śledztwa zostaje uznany za prowodyrę i osadzony w dyneburskiej twierdzy. Osamotniony, opuszczony przez faktycznych organizatorów zrywu, ma nadzieję, że wszystko się jakoś wyjaśni.

Ruchy powstańcze w Inflantach oraz spektakularna, krwawa chłopska rebelia i pożoga ziem zadźwińskich stają się głośne nie tylko na Litwie i na ziemiach polskich<sup>26</sup>, ale i w całej Europie. Zwłaszcza nazwisko Platera, potomka arystokratycznego rodu z tradycjami z poprzedniego powstania, zaczynało utrzymywać się w świadomości powszechnej jako osoby głównego organizatora, wodza i bohatera, co dla niego samego stawało się coraz groźniejsze. Tym bardziej, że w maju generał-gubernatorem mianowany został Michał Murawiew, słynący z barbarzyństwa satrapa i wróg polskości.

Początkowo beztrudni, jak zwykle, Leon nie przewidywał tragicznych skutków fatalnego przyznania się do nie swoich win i nie przeczuwał przyszłych zdarzeń. Rosja bowiem postanowiła wykorzystać sprawę Platera jako przestrożę i skazać go na śmierć. Rozpoczęło się śledztwo, które miało, po pierwsze udowodnić winę wszystkim trzem braci, oprócz najmłodszego Leona – także Eugeniusza i Michała, co skutkowało straceniem wszystkich i napiętnowaniem rodu, po drugie, uznać Leona głównym naczelnikiem powstania i winnym bestialskiego mordu na rosyjskich żołnierzach pod Krasławiem. Wówczas dopiero za-

<sup>24</sup> E. Jekabson, *Stosunki polsko-łotewskie...*, s. 8.

<sup>25</sup> Wskutek tych działań spalonych zostaje kilkadziesiąt dworów, m.in. Mohlów, Bujnickich, Platerów, Zyberków, Kibortów, Reutów.

<sup>26</sup> Świadczy o tym choćby szeroko komentowane na bieżąco zdarzenia z wiosny 1863 r. na łamach ważniejszych czasopism polskich, zob. m.in. obszerne, bogate faktograficznie i opatrzone komentarzami raporty wojenne w dzienniku „Czas” (1863, od 2 maja do 24 czerwca).

wisły nad Platerami prawdziwie czarne chmury. Czas miał pokazać, jakie straszne skutki wywołała nierozwaga Leona i naiwna wiara w sprawę. Gdy udało się braciom dowieść, że w czasie napadu przebywali w swoich majątkach i z akcją nie mieli nic wspólnego, cała nienawiść skupiła się na Leonie. Uznano go za szczególnie niebezpiecznego rewolucjonistę i organizatora obu (sic!) narodowych zrywów, a zebrawszy sfałszowane poszlaki jego przewin, skazano na śmierć, najpierw przez powieszenie, w końcu na rozstrzelanie. Nie pomogła próba ratowania skazanego, jakiej podjęła się żona Bujnickiego, która dostarczyła komisji śledczej list męża napisany z Telsz na Żmudzi, w którym przyznał się on („jako śmiertelnie ranny”<sup>27</sup>) do zorganizowania akcji<sup>28</sup>; stronnicy Rosjanie w ogóle nie wzięli go pod uwagę. Stracenie było przesądzone.

Dramatyzm wypadków oddają wspomnienia Eugeniusza Platera:

W końcu maja dowiedzieliśmy się z przerażeniem, że Leon został nagle pod silną eskortą przeprowadzony z więzienia na przedmieściu, gdzie przebywał z politycznymi więźniami, do więzienia fortecy pod nr 1. Tam mu 26 maja oznajmiono, by był gotów, gdyż najazutrz rano miał być stracony. Zastano go spokojnie z piórem piszącego na papierze. Poprosił o księdza; przyzwolono na to, i pełniący obowiązek proboszcza ks. Bolesław Aleksandrowicz [...] otrzymał pozwolenie od komendanta spędzenia z nim nocy przedśmiertnej. W najwyższym skupieniu, na ciągłej modlitwie zeszła ta noc ostatnia. Leon spowiadał się, otrzymał ostatnie sakramenta, darował winy tym, którzy się przyczynili do jego zguby, dziękował Bogu, że mu pozwolił być ofiarą w dobrej sprawie, ofiarował śmierć swoją za Ojca Świętego i nieprzyjaciół Kościoła i Ojczyzny, i tak pokrzepiony na duchu doczekał ranka. Prosił o widzenie się z matką i siostrami, które w tym celu przybyły ze wsi do Dyneburga i o pożegnanie się z nami, braćmi. Tego ostatniego jemu i nam odmówiono; otrzymaliśmy tylko od niego karteczkę pożegnalną (którą chowam w medalionie wraz z jego włosami) następującej treści: „Kochani, drodzy moi bracia! Nie sądzono nam widzieć się na tej ziemi – mocno mnie to boli. Przyjmijcie moje uciśnienie, choć tylko listowne. Błogosławię was, przyciskam do serca. Do widzenia w lepszej kiedyś krainie. Kochający was brat, Leon. 27 maja 1863 r.”

[...] Matkę i siostry, jakoż kilku krewnych, których do niego dopuszczono, przyjął z największą pogodą i spokojem, prosił, aby się nie martwiły, bo ta śmierć to dla niego szczęście. Zrobił uwagę, że on drugi z rodzeństwa umiera śmiercią gwałtowną, bo jeden brat starszy, Kazimierz, temu lat parę, utonął w jeziorze, kąpiąc się. Czule się z nimi pożegnał, nie zwlekając, bo już nastawali, aby jechał.

Siadł z księdzem, który przez cały czas łez swych pohamować nie mógł, na wóz, i nie okazując najmniejszego strachu, dojechał na miejsce, gdzie miał być stracony, za fortecą, na piaskach, na lewo od toru dynebursko-ryskiej kolei; tam mu włożono koszulę śmiertelną po zdjęciu wierzchniego odzienia i salwa z karabinów położyła w jednej chwili koniec temu szlachetnemu życiu. [...] Działo się to o jedenastej przed południem. [...] Na-

<sup>27</sup> Była to mistyfikacja Bujnickiego. Jego ojciec wspomina bowiem, że bezpiecznie dojechał on do Paryża (K. Bujnicki, *Pamiętniki*, s. 141). Także niezależna dokumentacja zaświadcza o tym, że domagał się wsparcia finansowego (*Prośba Z. Bujnickiego o wsparcie z funduszu Komitetu Frankopolskiego*, rkps BN, sygn. 419).

<sup>28</sup> Treść listu zamieszcza W. Studnicki (*Rok 1863. Wyroki śmierci*, Wilno 1923, s. 91a–92a).

tychmiast po rozstrzelaniu Leona zakopano zwłoki i wywieziono, – dokąd? nikt się o tym, pomimo starannych poszukiwań i badań, nie mógł dowiedzieć<sup>29</sup>.

Inne szczegóły dotyczące zdarzeń przed egzekucją podaje Leon Rzewuski korespondent krakowskiego „Czasu”:

Leon Plater umarł jako ofiara Polskich Inflant, za wolność całej Polski! Byliśmy z dala, a widzieliśmy jak ukochane dziecię całych Inflant nie zląkło się katów, jak po przeczytaniu wyroku (a czytanie trwało 14 minut) Leon ukląkł, modlił się, ucałował swego spowiednika, jak sam wdział koszulę – zbójcy zawiązali mu oczy kapturem, i tak zaprowadzili więcej 40 kroków, jak szedł śmiało, jak niezachwianie stanął u słupa śmierci. Zagrzmiwały strzały, my wznieśliśmy ze łzą w oku cichą modlitwę i pożegnaliśmy go po strzałach wiecznym odpoczywaniem. Wnet zbójcy rzucili się do zwłok, wrzucili do jamy, zasypali i postawili wartę! Tak postępowali z męczennikami pierwszych wieków, lękając się chrześcijan bezbronnych, wykradających zwłoki męczenników<sup>30</sup>.

Zgodnie z przypuszczeniami bratanka, zwłoki zabitego złożone zostały w okolicach bastionu nr 3 dyneburskiej twierdzy, gdzie w międzywojniu wmurowano pamiątkową tablicę. Rodzina Platera, starająca się dochodzić sprawiedliwości przez blisko 10 lat po straceniu, nie zdołała nic osiągnąć, o czym świadczą ocalałe akta sprawy<sup>31</sup>. Tymczasem prawdziwi dowódcy i podlegacze znajdowali się na wolności. Losem hrabiego nie przejął się żaden z organizatorów akcji pod Krasławiem. Bujnicki, pod pretekstem walki na Żmudzi, błyskawicznie uciekł do Petersburga, gdzie czekał na niego wyrobiony, dzięki stosunkom siostry, paszport do Francji. A Ponset...? Ciekawym i niepokojącym przyczynkiem do życia i działalności tej osoby są wspomnienia Józefa Wojdackiego, w których czytamy, że Józef Ponset z radomskiego został zamordowany przez kozaków już 4 marca 1863 r. w bitwie pod Pieskową Skalą<sup>32</sup>. Tak więc ów przybyły na teren Inflant na przełomie marca i kwietnia rzekomy emisariusz Józef Ponset mógł być kimś zupełnie innym<sup>33</sup>. Czy ktoś podszył się pod personalia poległego Ponseta. Kto? Mógł to być, jak sugerują niektórzy komentatorzy, rosyj-

<sup>29</sup> E. Plater, *Wspomnienie z 1863 roku...*, s. 106–107.

<sup>30</sup> L.R. [Leon Rzewuski], *Z Inflant Polskich, 7 czerwca*, „Czas” 1863, nr 135, s. 2.

<sup>31</sup> Do nich należą rosyjskie dokumenty (zwłaszcza raporty) pozostające w rękopisach Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas w Wilnie (F 375); zob. też *Sprawozdanie witebskiego gubernatora o powstaniu w Inflantach w r. 1863*, oprac. R. Mienicki, „Ateneum Wileńskie” 1924, z. 4/5, s. 234–246.

<sup>32</sup> J. Wojdacki, *Z żołnierskich wspomnień*, [w:] *Mówią ludzie roku 1863. Antologia nieznanych i mało znanych głosów ludzi współczesnych*, oprac. J. Jarzębowski, Londyn 1963, por. <http://www.powstanie1863.muzeumhistoriikielc.pl> [stan z 30.01.2013].

<sup>33</sup> O rodzinie Ponsetów, związanych z powstaniem styczniowym, pisze S. Kotarski (*Opatów w latach 1861–1864*, Opatów 1935), wymieniając ojca: Edwarda, naczelnika powiatu opatowskiego oraz dwóch synów: Aleksandra i Edwarda jr.; por. Z. Kolumna [A. Nowolecki], *Pamiętka dla rodzin polskich*, t. 2, Kraków 1867, s. 219. Jeszcze jednego Ponseta (bez imienia) z tego czasu również notuje A. Nowolecki, *Pamiętka dla rodzin polskich*, t. 1, s. 125, był nim lekarz z Wołkowyszek, aresztowany w kwietniu 1863, zmarły w więzieniu w Grodnie w lipcu tegoż roku.



ski agent. Przypuszczenie to potwierdzać mogą także jego dalsze losy, o których wspomina cytowany już Plater:

Nieszczęsny Ponset, który był sprawcą i głównym motorem tego chybionego na Inflantach pseudopowstania, został schwytany i jako delegat Rządu Narodowego sądzony na śmierć, a w drodze ulaskawienia zesłany do katorgi, ale przez krewną, którą była żona jednego z ministrów w Petersburgu, już w ciągu roku zdołał się wykręcić i bezpiecznie dostać do Krakowa, gdy tyle ofiar jego niedarowanej, grzesznej i lekkomyślnej zarozumiałości pokutowało i życiem przypląciło pokładane w nim zaufanie. W pięć lat potem spotkałem go w Krakowie w ogrodzie publicznym; udawał, że mnie nie poznał<sup>34</sup>.

Zatem obu – Ponseta i Bujnickiego uratowała od konsekwencji żona ministra w Petersburgu. Czyżby Anna Wałujewa, najbliższa przyjaciółka siostry Bujnickiego, Heleny, a żona wpływowego ministra Piotra Aleksandrowicza Wałujewa<sup>35</sup>? Jeśli tak było w istocie, cała sprawa musiała być wcześniej zręcznie obmyślona. Celem był przecież nie tylko Plater, ale w ogóle polscy ziemianie, zgodnie z tezą Erica Jekabsona, że „w Latgali wykorzystano polskie powstanie, aby zaatakować ziemian Polaków, spalić i zniszczyć ich majątki, a ich samych uwięzić”<sup>36</sup>. Mózgiem byłby wówczas Ponset, wykonawcą Bujnicki, a Plater ofiarą.

Tyle historia zapisana w dokumentach i reminiscencjach. Literackim komentarzem do tragicznych dziejów Leona Platera jest wzmiankowany już utwór sceniczny jego siostry, pisarki i publicystki<sup>37</sup>. W *Dramacie bez nazwy* Platerówna dokonuje rozpisanego na głosy sprawozdania z traumatycznych wypadków od chwili otrzymania przez brata rozkazu udziału w akcji po jego rozstrzelanie. *Dramat* stanowi bogaty w realia osobliwy pamiętnik rodzinny, w którym „ludzie są [...] odfotografowani, a ich słowa stenografowane”<sup>38</sup>. Identycznie jak we wspomnieniach Eugeniusza Platera, przedstawia autorka swego brata jako ofiarę nieszczęsnego, bezsensownego zrywu, jako pechowca, którego wywiedziono w pole; wyrachowanym organizatorom pomogło jego usposobienie i chwiejny, podatny na wpływy charakter. *Dramat bez nazwy* pokazuje narodziny legendy młodego powstańca, odsłaniając prywatną historię jego bohaterstwa<sup>39</sup>. Zarówno

<sup>34</sup> E. Plater, *Wspomnienie z 1863 roku...*, s. 107.

<sup>35</sup> Anna z Wachulskich Wałujewa (1830–1883), druga żona Piotra Aleksandrowicza Wałujewa (1814–1890), rosyjskiego polityka, gubernatora Kurlandii (1853–1858), ministra spraw wewnętrznych (1861–1868), członka Komitetu Urządzającego ds. Królestwa Polskiego (1864–1871), premiera Komitetu Ministrów Rosji (1877–1881). Por. J. Gieysztor, *Pamiętniki*, s. 381.

<sup>36</sup> E. Jekabson, *Stosunki polsko-łotewskie...*, 31.

<sup>37</sup> D. Samborska-Kukuć, *Nieznana pisarka z Inflant Polskich – Ludwika Platerówna*, [w:] teże, *Jak rekonstruować biografię i jak opisać twórczość XIX-wiecznego pisarza minorum gentium? (metodologia, źródła, struktury narracji)*, Łódź 2012.

<sup>38</sup> S. Koźmian, *List do Pana Ignacego Skrochowskiego o „Dramacie bez nazwy”*, „Przegląd Polski” 1875, z. 11, s. 263.

<sup>39</sup> Zob. D. Samborska-Kukuć, „Dramat bez nazwy” Ludwika Platerówny – glosa do powstania styczniowego w Inflantach, [w:] *Dramat w historii – historia w dramacie*, red. K. Latawiec i inni, Kraków 2009.

bowiem w memuarze brata, jak i fikcyjnym tekście siostry w osobowości Leona zachodzą pewne procesy, które można by nazwać dojrzwaniem w krótkim czasie. Z lekkomyślnego i naiwnego właściciela tokarni, zaprzyjaźnionego ze służbą młodego paniczyka, polującego na zające nudzącego się młodzieńca wyrasta narodowy heros. Zabieg ten, charakterystyczny dla literatury pokazującej młodych ludzi dorastających do zadań politycznych w sytuacji szczególnego momentu historycznego, z którym muszą i chcą się zmóc, w którym pragną się sprawdzić, wydaje się w prezentacji Platera mało przekonujący. Przeanielenie Leona odbywa się zbyt pośpiesznie, metamorfozie tej nie towarzyszą właściwie żadne emocje, poza dość zaskakującym wyznaniem przekazanym przez Eugeniusza, iż „ta śmierć, to dla niego szczęście”<sup>40</sup> oraz smutną konstatacją wypowiedzianą w dramacie: „Dziwno to jednak tak zdrowemu bez żadnej choroby iść na tamten świat!”<sup>41</sup>. Wybaczenie przewin krzywdzicielom i całonocne modlitwy z duchownym słabo korespondują z wrodzonym usposobieniem Leona, a przemiana w świętego czyni z niego postać papierową, nie zaś prawdziwego bohatera, idealistę silnego mocą przekonań, przepelnionego buntem wobec Rosji – kłamacy i kata. Obydwa teksty rodzeństwa Platerów nie oddają, jak się zdaje, całej prawdy, są jednym głosem stawiającym *veto* surowemu prawu zapomnienia, są wypełnieniem powinności, aby ocalić od zagłady pamięć o bracie, niesłusznie skazanym na śmierć i publiczne potępienie. A także po to, aby opowiedzieć o martyrologii rodu mimo woli uwikłanego w niepotrzebne za Dźwiną powstanie.

Legenda powstańca stanie się tematem oralnych wersji, które przyjmą ostateczny kształt w ludowej *Pieśni lotewskiej na rozstrzelanie Leona Platera*<sup>42</sup> – swoistym odpowiedniku *Śmierci pułkownika*. Niestety, na język polski dotąd nieprzetłumaczonej. Trzeba było aż 150. rocznicy powstania, ażeby nasza zbiorowa pamięć sięgnęła za Dźwinę, albowiem dotąd po Leonie Platerze zostało niewiele: dla zwiedzających Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie – tylko więzienne ubranie, w którym prowadzony był na śmierć, dla odwiedzających dyneburską twierdzę – zmurszały ślad po onegdajszej (erygowanej w 1923 r.) tablicy upamiętniającej jego stracenie. 8 czerwca 2013 r. prezydenci Polski i Łotwy odsłanili nową tablicę poświęconą Platerowi, a zorganizowane z tej okazji seminarium naukowe odświeżyło pamięć tamtych dni, odtwarzając okoliczności smutnej dla Inflantczyków wiosny 1863 roku.

<sup>40</sup> E. Plater, *Wspomnienie z 1863 roku...*, s. 107.

<sup>41</sup> [L. Platerówna], *Dramat bez nazwy*, „Przegląd Polski” 1875, z. 10, s. 283.

<sup>42</sup> *Pieśń lotewską na rozstrzelanie hr. L. Platera w czasie powstania w 1863 w Dyneburgu* wydano jako druk ulotny w Rydze w 1871 r.

## Summary

### **Leon Plater's Way to Heroism. From the History of January Uprising behind the Daugava**

The national uprising of 1863 in the Inflanty voivodeship was neither widely discussed nor particularly productive. Apart from preparatory conspiracies in a few estates, major events included the assault at a forest near Krasław, organised by Zygmunt Bujnicki, an ex-military who commanded over 50 volunteers, in which a consignment of armaments was seized, with a few casualties on the part of the escort. The defendant in that case, however, was not the actual leader of the bunch, but a lesser figure, one Leon Plater (1836–1863), a local aristocrat by birth. He pleaded guilty, was thrown into the Dinaburg fortress and presently shot dead by a firing squad. The memories and drama of Plater's sister (Ludwika) show Leon as a man growing to heroic deeds gradually, as a man who succumb to outside influence and mystery of time. They show the birth of a legend.

All available data on these occurrences, apart from documentation, has been sourced from memoirs and oral accounts provided by witnesses and participants, including those by Ludwika and Eugeniusz Plater, sister and brother to the court-martialled soldier, the leader's father Kazimierz Bujnicki, Aleksander Mohl and Stanislaw Weyssenhoff. It transpires from these writings that the uprisings on the Inflanty voivodeship territory were a Russian provocation, while their instigator Józef Ponset may have been a conman, possibly a spy. The revolt was immediately stifled, with the help of local peasantry, particularly Orthodox schismatics, who supported the Russians in their acts of destruction by ambushing insurgents, demolishing estates and brutally murdering the local gentry immediately after the Krasław events. The accounts under scrutiny, detailed, dramatic and unedited, testify to the martyrology of Polish families inhabiting the Latgalia region, folk who lost everything due to a suicidal act of rebellion.

The examined sources bear out historical accounts of „pseudo-uprising” (cf. E. Jekabson), whereby the occupant made deliberate use of Polish patriotism and political naivety in order to expel Polish noblemen from the Latgalia neighbourhood – hence the Platers, associated with the previous uprising, clever use of Romanticism slogans, a sly demagogue and a culmination of the apocalypse in the form of subornation of the peasants under the post-enfranchisement conditions.